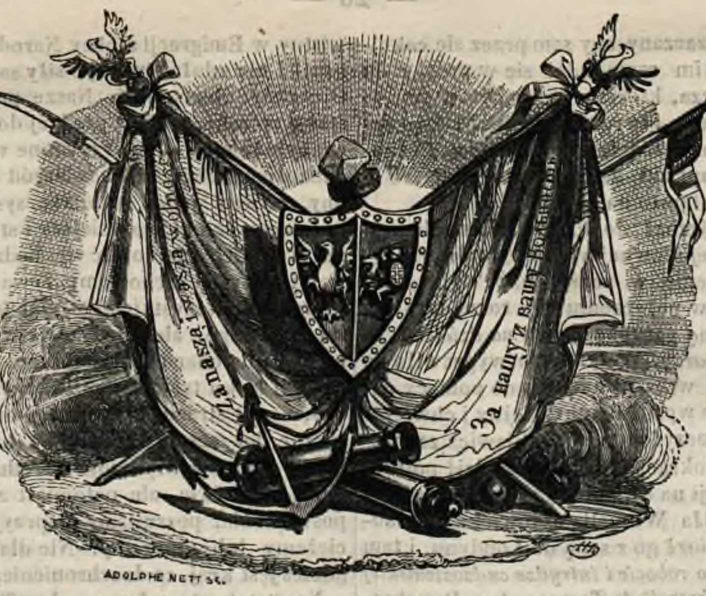
ROK 7^ty

N^r 7.

10 LIPCA.

1846 R.



K^wr. II.

Prenumerata
Franków dwa
na Kwartał.

Adres, M^r. Sarmata
rue Ruysbroek 56,
à Bruxelles.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

DO

WYDAWCÓW WYWODU SŁÓWNEGO.

Panowie Lelewel Joachim, Worcell Stanisław, Zwierkowski Walenty i Stolzman Karol, autorowie i wydawcy *Wywodu Słownego*, w numerze 40^m tego pisma ogłosili artykuł pod tytułem : *Ostrzeżenie Braci*, gdzie na str. 228 w kolumnie drugiéj mówią : « *Młodecki wysłany po zakładach propaguje szkaradne myśli* » — i daléj : « *czerni jak Nowa Polska* męczenników naszych, jęczących w kajdanach austrjackich i pruskich i t. d. »

Nie dla tych panów, ale dla wiadomości publicznéj oświadczam iż odwiedziłem kilkanaście zakładów, co powiedziałem pokrótce niżéj opiszę, aby Rodacy z wiadomością rzeczy sądzili owe szkaradne myśli i czernienie męczenników.

Celem mojéj podróży było utrzymanie Zjednoczenia na stanowisku jakie zajmowało, bo ono jedno zdolne było połączyć Emigracją. *Nigdzie* nie dopuściłem się pojedyńczego werbunku, podpisów na żadną listę nie zbierałem, ani deklaracji osobistych nie wymagałem. — Przemawiałem publicznie na Zgromadzeniach, gdzie istnieją, a w braku takowych do Sekretarzy Gmin dawniejszych lub dzisiejszych. — Głosy moje padały na stronnictwa Emigracją dzielące, albo na ludzi co tém stronnictwom przywodzą, a wszystko jest albo wypływem mego głębokiego przekonania, albo opiera się na czynach dokonanych i dowodach materjalnych.

Zwyczajnie zaczynałem od Zjednoczenia i jego dwóch Komitetów. — Pierwszy zmarnował dużo pieniędzy na nędzne druki i dwa lata czasu na najnędzniejsze kłótnie, bo był zprzężony z dwóch niedołężnych starców i jednego młodego co nie umiał sobie dać rady. Temu ostatniemu należy się przecież ta sprawiedliwość, że nie przestawał nalegać o ważniejsze działania rzeczywistemu obowiązkowi Emigracji odpowiadające, lecz stale i z największym gniewem był odpychany pod pozorem « że jeszcześmy nieuorganizowani, nikt nas nie popiera, — kollega projektu sądowego dla Emigracji nie wygotował a żąda abyśmy się krajemzajmowali ». Drugi Komitet nie dosyć urzędował, żeby ocenić jego roboty, to tylko pewna że wiele było słów i obietnic, wiele rozwiniętych planów spiskowych i zapowiedzianych gotowości osobistych, ale zdaje się, że to było zrobione jedynie, aby Tyszkiewicz dopomógł swoją osobą do zawiązania nowego składu — po daniu swego podpisu już on więcej nigdy nie słyszał o spisku, a gdy wołał, dopominał się, nalegał, odpowiedziano : *nie ruszę się z miejsca*. To też wypadki Krakowskie zastały Komitet nieprzygotowany i pogrążony w niewiadomości do tego stopnia, że Lelewel im nie wierzył i nędznémi żarcikami cechował — ten sam sławny manifest Krakowski, któremu dziś hołduje nazywał fałszywym, robotą kommunistyczną przesłaną z Emigracji do dzienników niemieckich.

A przecież te nieszczęśliwe wypadki stawiały Komitet w najpiękniejszem położeniu w obec Emigracji — niedołęztwo i nieudolność polityczna nie dozwoliły dostrzec żadnego środka do jéj połączenia. Zamiast pochwycić za to gwałtowne przebudzenie się ludu [illegible], zamiast korzystać z tego największego zapału, jaki ogarnął całą masse najlepszémi chęciami ożywioną, ale rozproszoną i jakiegokolwiek kierunku pozbawioną, *Komitet został bezczynnym więcéj niż kiedykolwiek*, biegał jak inni, po kawiarniach, wyciągał z dzienników nowinki i plotki, a nie umiał wziąść żadnéj inicjatiwy, dać żadnego początkowania. W ten czas kiedy cała Emigracja woła o połączenie i z własnego natchnienia łączy się, on jeden nie wie co począć i tą tylko myślą zajęty, jakby *z honorem* wycofać się z miejsca, gdzie go ślepe kreskowanie postawiło. Nareszcie po długiem wołaniu i naleganiach, po zjechaniu Józefa Dybowskiego jedynie w tym celu do Bruxelli, odważył się nakoniec coś przedsięwziąść ; ale tu właśnie, poznał swoją nicość,

poznał, że jest zbyt zszarzany aby sam przez się cokolwiek zrobił. W ciężkim razie udał się w proźby do Wincentego Tyszkiewicza, któren zawsze gotów gdy go dobro publiczne powołuje, i tą razą nie wahał się, przyjąć pełnomocnitwa wraz z Józefem Dybowskim. Pełnomocnictwo to było naprzód ustne, późniéj dopiero w skutek przestrachu, nastąpiło na piśmie.

Kiedy Tyszkiewicz jechał do Paryża, Centralizacja właśnie wracała ze swéj sławnéj wyprawy, a dostrzegłszy że Towarzystwo Demo. w rozsypce, że cała Emigracja szuka jedności w połączeniu się, rozwinęła natychmiast swą *zwyczajną politykę opartą na dzieleniu za pomocą kłamstw i potwarzy*. W tym celu wyprawiła do Bruxelli Korabiewicza wraz z dodanym do pomocy cudzoziemcem : pierwszy wpadł na niedołężny i chwiejący się komitet i przestraszył go, że Tyszkiewicz zaprzedaje Zjednoczenie arystokracji; drugi dowodził potrzeby podzielenia Emigracji na dwa obozy, a tym argumentem ująwszy w swe sidła Worcella człowieka najsłabszego charakteru, powiozł go z sobą do Londynu, i tam dzieła dokonał. *W téj to robocie i intrydze cudzoziemskiéj leży cały sekret nagłej dezercji do Towarzystwa Demokratycznego.* — Cała odezwa powołująca Zjednoczenie do zbiegostwa z nabytego stanowiska, jest największą nikczemnością, a żaden członek Komitetu nie czerpał téj podłości we własném przekonaniu, ale znalazł ją w brudnéj i ciemnéj intrydze cudzoziemskiéj. Żadne tu przekonanie sumienne o skutecznych działaniach i wpływach Centralizacji nie nastąpiło, a przecież ludzie co przez cały bieg tułactwa stale potępiali system wyłącznego działania i w połączeniu Emigracji jedyne widzieli dobro, nagle zmienili swe zdanie i *co wczoraj było czarném, dziś się na białe przemieniło*. Jakoż Worcell, który osobiście błagał Tyszkiewicza, ażeby jechał do Paryża i kroki o połączenie całéj Emigracji robił — Zwierkowski wspólnie działający — Lelewel listownie upoważniający a nawet zachęcający do dalszego posuwania umów, nagle i jednozgodnie rapport Tyszkiewicza, Dybowskiego i Zwierkowskiego bez *rozpoznania i wyjaśnienia* odrzucają pod pozorem, że zasady demokratyczne są zagrożone. — Zagrożone! przez kogo? kiedy? gdzie? Oni temu sami nigdy nie wierzyli, ale tak im cudzoziemcy powtarzać kazali.

I czyż nie tu miejsce porównać członków Komitetu do owych smutnéj pamięci *Targowiczan*. Tamci także pod pozorem bronienia przywilejów i zasad republikanckich, byli narzędziami cudzoziemców, a tém przynajmniéj mogli się zasłonić że wówczas przedsiębrane reformy dążyły do zaprowadzenia monarchizmu. — Co dzisiejsi Targowiczanie na usprawiedliwienie swoje powiedzą? Co powie Lelewel, który całe życie chłostał nikczemników co sprawę narodową obcemu wpływowi poddawali, a sam mu dziś z całą wiedzą ulega? Może się wyprze, ale kilkudziesiąt rodaków poświadczą słowa jego publicznie na posiedzeniu Gminy Bruxelskiéj wyrzeczone : że Centralizacja przedstawiając swą formułkę na Manifeście Krakowskim opartą, gorzéj postąpiła jak Krukowiecki, że popełniłby *infamją* gdyby sam szukał lub komukolwiek szukać radził obywatelstwa w Polsce przez Towarzystwo Demokratyczne, a tém więcéj gdyby system jego krajowi zalecał. *We trzy dni potém* podpisał odezwę, oczernił Zjednoczenie i pojedyńczo obywatelstwa szukać zalecał.

Kto w obec podobnego zmiennictwa i złéj wiary zaufa szczerości jego złorzeczeń na dyplomacją, gdy całe jego postępowanie dowodzi, że sam jest najprzewrotniejszym dyplomatą?

Z kolei następowało stronnictwo *Trzeciego Maja* o którém powiedziałem, że obrawszy za podstawę swych działań system wyłączny monarchizmu, system nienawistny w Emigracji a obcy Narodowi, nigdy nie zdołało i nadal nie zdoła stworzyć siły samodzielnéj odrodzenie Ojczyzny obiecującéj. Nasze pojęcia przyjmując podstawę szeroką, trafiają prędzéj do każdego rozumu i serca, byle te nie były skrzywione wpływem i doktrynami cudzoziemskiémi. U nas Naród sam jeden wszechwładny, on sam jeden wybierze system jaki uzna w swém położeniu za najdogodniejszy i stosownie do okoliczności w jakich znajdować się będzie — na Tułactwie i na ziemi ojczystéj zachowamy żywą wiarę w zasady demokratyczne, wszystkiémi siłami będziemy się starali dać im przewagę, ale kiedy dziś więzy Ojczyznę krępują, kiedy krew ofiar i męczenników jeszcze nieoschła, kiedy jęki kilku tysięcy mordowanych braci do nas dochodzą, my nie stracimy czasu na sporach o zasady demokratyczne, bo zresztą nie mamy z kim, bo one wyznawane przez ogromną większość Narodu, nie są w żadném niebezpieczeństwie, ale natomiast zbierzemy ludzi serca i poświęcenia, poszukamy nieprzyjaciela Ojczyzny, zwyciężemy lub umrzemy. Nie dla nas pamięć, że w tyle gdzieś jest kraj, co da schronienie, i rzuci jałmużnę.

Naostatek stawałem w obec Towarzystwa Demokratycznego i kładłem to pytanie : czy ostatnie wypadki tak w Krakowie jak w innych częściach Polski zaszłe, mogły wywrzeć taki wpływ na Emigracją żeby ona uznała błąd, jaki popełniła walcząc system Centralizacji, i dziś miała obowiązek oddać się pod jéj rządy.

Z rozmaitych dowodów piśmiennych, jako też z rozmów z różnemi osobami z kraju przybywającemi, nie wyłączając *poniekąd członków saméjże Centralizacji*, nabyłem to mocne przekonanie, że *ponajwiększéj części nieszczęście dzisiejsze jéj nieudolności przypisać należy*. W ogólności działanie jéj w Kraju miało za podstawę ten sam *system wyłączny*, którego byliśmy świadkami na Tułactwie; nim rządząc się, *naprzód*, czerniła wszystkie części Emigracji które do Tow. Dem. nie należały; *powtóre*, z największą złą wiarą, bo z wiadomością rzeczy, oszukiwała prowincje Polski jedne przez drugie, zapewniając o dobrém usposobieniu, o zupełnéj gotowości tam, gdzie nic i o niczm nie słyszano, nic nie znano. Z tąd wynikło, że oprócz młodzieży zawsze gotowéj *bez namysłu i rozwagi* do poświęceń, nikt się nie wziął do dzieła, bo albo nic nie wiedział, albo wiedział że najnieumiejętniéj było prowadzone. Co gorsza, też samą młodzież, która się z ślepém zaufaniem na jatki wydała, opuszczono, i własnemu kierunkowi zostawiono; dla tego ona jednozgodnie dziś powtarza : nie udało się nam, upadliśmy, bo niemieliśmy dowódzców, bo nie było nikogo coby nas poprowadził. Saméj nawet rzezi Tarnowskiéj, przy całém uorganizowaniu przez rząd austrjacki można było zapobiedz, albo przynajmniej jéj skutki zmniejszyć; gdyby się znaleźli ludzie zdolni i odważni, coby kawalerją nań poprowadzili. A co było łatwiejszego jak rozpędzić bandy rozbestwione, mając pod ręką cały pułk Krakusów? nie było dowódzców, bo ci tylko powstanie wywołali, a sami..... uciekli.

Jest zadaniem co do Towarzystwa Demokratycznego, czy Emigracja niezważając na dawne i świeżo popełnione błędy przez Centralizacją, skoro wszystkie odcienia demokratyczne połączą się, potrafi zmienić dotychczasowy system i nowe osoby do działania wprowadzić?

To pewno, że kraj świeżo sparaliżowany, mając przed oczyma nieszczęśliwe skutki z tego systemu, odepchnie wszystko, co zechce doń przemawiać w imie jakiejkolwiek partji, stronnictwa, sekty, a posłucha i przyjmie rady ludzi jedynie reprezentujących Emigracją. Rozpoczęte rekrutowanie nic innego nie ma na celu, jak tylko pokazać krajowi, że lubo *fatalizm* (słowo Centralizacji) planom jéj przeszkodził, przecież system jéj działania nie może być zły kiedy ta sama massa ciągle potępiają-

ca, przychodzi wesprzeć ją swojém zaufaniem. — Z tym liczmanem w ręku może jej się uda tu i owdzie napotkać łatwowiernych, jak ich napotyka w Emigracji, ale jaki ztąd wypadek? nowe ofiary do Sybiru, Szpilbergu, Magdeburga i innych więzień — a o ogólném powstaniu narodowém ani pomyśleć. Dla tego przeszkadzać niecnemu systemowi opartemu na uprzedzeniu i nieudolności, jest dziś najlepszym patrjotyzmem i najpierwszym obowiązkiem. Rzecz tu się toczy nie o formułki ale o życie Narodu.

Wreszcie dla ocenienia bliżéj tego sławnego Towarzystwa, zajrzyjmy w jego wnętrze, a przekonamy się że ono szarpane przez trzy różne żywioły, musi niebawem albo wykreślać, albo być świadkiem wykreślania się, co koniecznie sprowadzi je do téj słabości w jakiéj się znalazło po wypadkach Krakowskich.

Pierwszym żywiołem wewnętrzym, są ludzie znani w Emigracji pod nazwą Starowierców, którzy tak dalece uprzedzeni są o dobroci dawnego systemu, że od niego ani na jotę nie odstąpią, i już dziś dają się słyszeć, iż choćby ich 30 pozostało, oni dzieła swego prowadzić nie przestaną. Jest to materja palna, *siła* oporu i prześladowania.

W obec niéj staje drugi żywioł złożony z ludzi dobrodusznych, którym się zdaje, że im większa massa dziś przystąpi do Towarzystwa, tém silniejsze będzie jéj żądanie o reformę, tém bliższy koniec systemowi odrębnego działania. Niebaczni, zapomnieli, że ta próba już była robiona i nie udała się. Znajdą się obok ludzi których dewizą: *wszystkie środki są dobre*, a głos ich będzie głosem wołającego na puszczy. Starowiercy znanym sobie sposobem zfabrykują kreski i dobrodusznych zostawią w mniejszości.

Trzecią kategorję stanowią ludzie niewyznawający zasad demokratycznych, nienawidzący Centralizacją — idą do Towarzystwa po prostu aby one rozbić.

Do trzech wskazanych żywiołów możnaby dodać jeszcze czwarty, także wewnętrzny; są to drobne pretensje, które niemogąc wyjść na wierzch przez głoszenie doktryn, ani się wśliznąć do Komitetu Zjednoczenia nie mogły, mimo silnych ich zabiegów i nadstawiań się, teraz uchwyciły się Manifestu Krakowskiego, jakoby nowéj reformy Towarzystwa Demokratycznego przeciw któremu niedawno tak zapamiętale walczyły.

Mając przed sobą taki skład Towarzystwa, nie trzeba być jasnowidzącym aby przepowiedzieć iż ono nie długo zatrudni się ocaleniem swego własnego istnienia, a massa zawiedziona w nadziejach, zobojętnieje i ztrętwieje. Menery zostaną i znowu na całe gardło krzyczeć zaczną, że Towarzystwo celuje swoją organizacją. porządkiem, uszanowaniem dla praw jakie sobie przepisało, posłuszeństwem dla władzy jaką sobie postanowiło. — W gruncie będzie śmiertelna cisza i zbutwiały trup, a na straży jego poczet Starowierców.

Polacy zamięszkali w Bruxelli rozważywszy to wszystko na chwilę nie wahali się poprzeć myśli Wincentego Tyszkiewicza. Widzieli oni, że żadne stronnictwo przy dzisiejszych swych systemach nie zdoła połączyć Emigracją. W myśli zaś Tyszkiewicza przeciwnie napotykają wszystko co tylko jest narodowe, nic takiego coby zamykało drogę zespoleniu się całości Emigracji. Nie upatrują żadnéj Dyktatury, bo byłoby śmiesznością występować z nią tam, gdzie środki władzy wykonawczéj są żadne, gdzie posłuszeństwo jest dowolne, gdzie naostatek władza szuka poparcia w dobrowolném przystąpieniu. Nie obawiają się żadnego nadużycia, bo naprzód, honor i sumienie z przeszłości czerpane w człowieku którego powołują są im dostateczną rękojmią; powtóre, sam On im powiada, że skora zostanie poparty, sam jeden działaniu nie podoła — i jak dziś dla siebie, tak późniéj za wspólném porozumieniem, żądać będzie poparcia i potwierdzenia dla innych. Naostatek Polacy w Bruxelli przekonani są że ten sposób dzisiaj jedynie jest praktycznym, bo tyloletnie próby dowiodły że rozrzucona Emigracja prawie po całym świecie nie potrafi skutecznie wszechwładztwo swe wykonywać.

Kończąc to moje opowiadanie, dodać muszę, że wszędzie gdzie przybyłem wcześniéj, nim wstąpiono do Towarzystwa, najlepsze znalazłem przyjęcie i poparcie, ci zaś co już weszli do Towarzystwa ubolewali nad pośpiechem, powtarzając że ślubu z Towarzystwem nie wzięli, owszem silnie zachęcali abyśmy nie ustawali w naszém działaniu, bo skoro ujrzą że Centralizacja systemu swego nie zmienia i reformy żadnéj przeprowadzić nie zdołają, natychmiast Towarzystwo opuszczą.

Może intryga i nikczemność używanych środków uwieść chwilowo massę, ale niemniéj prawda przy nas zostanie. Właściwą naturą mniejszości jest, walczyć złe zkądkolwiek ono pochodzi, a niezważać wcale na barwy jakiemi ono przystrojone bywa. — Cierpliwi więc na wszelkiego rodzaju obelgi, szkalowania, czernienia, kłamstwa i plotki, chociażby nawet w niewielkiéj sile, stać przy chorągwi, którą za prawdziwie narodową uznaliśmy, jest naszą powinnością.

Bruxella, 3 lipca 1846. J. N. Młodecki.

DO EMIGRACJI ZJEDNOCZONÉJ.

Bracia!

Nie skarżę się na złości przeciwników moich, bo je przewidziałem, a wszakże niech mi wolno będzie potępić publicznie drobną zemstę ludzi posiwiałych niegodną, sprawie publicznéj szkodliwą. W jednéj ramocie pomięszano biesiadę, Kongres, Cara, Austrjaka, Prusaka, dyplomacją, dyktaturę i pożyczkę. W natłoku wyrazów widzę zawsze ten sam brak odwagi wystąpienia szczerego i otwartego, zawsze ten sam system targania się na honor cudzy *przez insynuacją*. Biesiad nie wydaję, ani na takie nie uczęszczam. Na kongresie radzili nieprzyjaciele Ojczyzny mojéj, musi on tedy obmierzły być dla mnie przynajmniej tyle, co dla każdego przeciw niemu głos podnoszącego. Dyplomatą nigdy nie byłem, w dyplomacji nic nie znam, a czego nie znam, z tém się nie popisuję, w tém udziału nie biorę, za to nie odpowiadam. Dyktatura wylęgła się w głowach chorobą dotkniętych. Pożyczkę podpisałem, bom w niéj widział akt niezmiernej wagi politycznéj. Naród potrzebuje siły moralnej na zewnątrz, a pierwszym bój rozpoczynającym przyda się pomoc materjalna. Jedno i drugie mogło być osiągnięte przez pożyczkę narodową, która dla mnie nie była ani złudzeniem, ani urojeniem, miałem przed oczyma dowody przekonywające i pisma znakomitych w świecie finansowym ludzi. Podpisałem publicznie, z wiadomością i przyzwoleniem moich przyjaciół, a nawet dzisiejszych przeciwników. Podpisałem jako Poseł, bo tego potrzeba było do dopięcia ważnego celu, a ja charakter urzędowy wyniosłem z kraju nie dla tego, żebym z nim się chełpił, nie dla tego, żebym wyższe wsparcie rządowe pobierał, jak to praktykują inni kolledzy sejmowi, ale żebym usługiwał cierpiącéj Ojczyźnie czém mogę i jak mogę. Będę serdecznie ubolewał, jeżeli zamierzona pożyczka, matactwami ludzi partji już znacznie sparaliżowana, do skutku nie przyjdzie; a gdy wolą ich jest, aby mój podpis w tym jedynie celu dany, poczytany mi był za zbrodnię, ja sobie z niego zrobię tytuł do szacunku braci szczerze sprawie narodowéj poświęconych.

Zkończyłem z bezsilną złością i bodajbym nigdy więcej z nią do czynienia nie miał! a teraz podnoszę głos do Was bracia, coście mimo pocisków, dobre moje chę-

ci ocenili, sprawiedliwość im oddali, pomoc i współdziałanie przyrzekli. Dziękuję Wam uprzejmie za wszystkie wyrażenia życzliwości i zaufania, ale gdy Ojczyzna srodze cierpi, gdy krew męczenników jeszcze nie oschła, gdy tysiące najdzielniejszych jéj synów po więzieniach jęczą, nie dosyć jest na tém, że się rozumiemy, potrzeba nam jeszcze ścisnąć się i stanąć w hufiec gotowy zwyciężyć albo umrzeć.

Lekkomyślność urzędu rozprzęgła Zjednoczenie, na stratę użytecznych i gorliwych obywateli naraziła, ale go ostatecznie nie zabiła. W mocy ludzi było rozerwać pojedyńcze członki; zasady *Jedności i Braterstwa* przez lat tyle troskliwie pielęgnowane, odważnie bronione, nie od ich fantazji zależały — i Zjednoczenie zostało przy swojéj własności, ze swoim sztandarem, na dawném stanowisku. Utrzymujmyż je, ale razem, wiedzmy o sobie, zrobmy popis, obliczmy się, miejmy odwagę naszego położenia. Tym końcem dawne Gminy i ciała pod jakąkolwiek formą istniejące, zechcą się uorganizować wewnętrznie, postawić urząd, sporządzić najdokładniejsze listy i takowe przesłać mi niezwłocznie, abym znał siłę związku i według tego zadosyć mojemu zobowiązaniu uczynił.

Sposobu uorganizowania się nie przepisuję z dwóch mianowicie powodów : *naprzód,* od lat piętnastu dosyć wszyscy nabyliśmy wprawy w życiu demokratyczném, dosyć mamy zasobów w naszych archiwach miejscowych, żebyśmy prędko porządek między sobą zaprowadzili, a gdy położenie nasze materjalne, zatrudnienia codzienne i rozproszenie wpływać muszą na wszelkie przepisy, lepiéj, że one zrobią się na miejscu, a nie będą krępowane z góry pomyślanémi i narzuconémi; *powtóre,* nie chcę przesądzać zdania moich przyszłych kollegów, których do podzielania pracy powołam, skoro liczba będzie znana, i waszego dla nich zatwierdzenia zażądam, jak go dla siebie zażądałem. Za wspólną zgodą wydamy urządzenie, waszéj rady zasięgniemy, wasze przyzwolenie otrzymamy. Lecz uprzedzam z góry, że sam czy z kollegami, zawsze będę się domagał, aby wszelka organizacja była krótka, ogólna i treściwa — nigdy nie mogłem zrozumieć téj formacji społeczeństwa w społeczeństwie, narodu wszechwładnego w narodzie. Dziećmi rewolucji jesteśmy, należało nam zrobić krótki rachunek z témi co ją o zgubę przyprawili — rzucić najgłówniejsze zasady odrodzenia Ojczyzny i biedz do walki i zwyciężać. To wynurzenie myśli mojéj może mię nakoniec uwolni od śmiesznego posądzania o dyktaturę.

Ojczyzna naszym jedynym celem, codziennem zatrudnienie, mnieustannym przedmiotem rozmyślania. Dopóki jéj więzów nie rozkujem, a przynajmniéj reszty życia jéj nie oddamy, nie ma dla nas spokoju, nie ma spoczynku, nie ma praw i przywilejów obywatelstwa — są powinności i nic więcéj jak powinności. — Raz przecież przejmijmy się prawdą, wytężmy wszystkie nasze siły, ufajmy sobie wzajemnie i bądźmy posłuszni. Podjąłem ciężką pracę, może nawet nad moje siły, ale jéj podołam, jeśli mi dacie wsparcie — wsparciem zaś nazywa się także dostarczenie środków materjalnych. Ten i ów czerpie fundusze, gdzie się przymówił i wpływowi obcemu dla nich uległ, ja liczę na siebie, na was i na innych jeszeze współrodaków moich. Nie oznaczam skali podatkowéj, bo przeszłość ją potępia — patrjotyzm wskaże wam czém możecie rozrządzić; zresztą, znacie się między sobą, wiecie wzajemnie o posiadanych środkach i zasobach — upomnijcie jedni drugich, a w upominaniu nawet bądźcie wyrozumiali i nie spuszczajcie z uwagi, że po nieszczęśliwém rozbiciu Zjednoczenia, my jedni zostaliśmy stróżami *Jedności i Braterstwa.* Kochajmyż te święte prawdy, brońmy i sami praktykujmy, bo w nich nasza siła!

Kończąc przemówienie do Was sprowadzam żądania moje do najprostszych wyrażeń :

1° Gminy i ciała polityczne pod jakąkolwiek nazwą, obecnie istniejące, po odebraniu niniejszego rozporządzenia, zbiorą się na posiedzenia ogólne, i członków ubyłych, lub pod chorągiew partji przeszłych obliczą, aby one z listy ogólnéj Zjednoczenia ustąpiły.

2° Członkowie pojedyńczy zasadzie *Jednosci i Braterstwa* wierność zachowujący postarają się o połączenie się z najbliższémi ciałami uorganizowanémi, aby czynność ich i współdziałanie nie ustawało.

3° Nowi stronnicy Zjednoczenia oświadczą się i deklaracją swoją przeszlą.

4° Gminy czy pojedyńczy członkowie wspierający me działania objaśnią o położeniu miejscowém ludności tułackiéj, o partjach ją dzielących i ogólném usposobieniu umysłów. Ogólny ten rzut oka na stan obecny posłuży mi do rzucenia stałych posad związkowi naszemu.

4° Mandaty i przesyłki pieniężne mają być robione na imie Ob. Wiktora Tyszki, rue Ruysbrock 56.

Pozdrowienie i Braterstwo,

Wincenty Tyszkiewicz.

Bruxella dnia 4 *lipca* 1846.

Intrygi Panów : Lelewela, Worcella, Zwierkowskiego i Wysockiego.

Przed dziesiątkiem dni zjechali do Bruxelli Wysocki i Zwierkowski, pierwszy pod szumnym tytułem : *le Président du Gouvernement insurrectionnel á Cracovie,* drugi na sejmik w charakterze prostego szlachcica dożywotniego. Worcell długo na siebie kazał czekać, bo niedołęztwu miłe błyskotki — jeszcze choć parę godzin chciał się ucieszyć nazwą *Prezesa Komitetu Narodowego Polskiego,* ale wreszcie przybył. Czwórka samozwańców, dezerterów i intrygantów zaczęła radzić, jakby nadal na żywém ciele Narodu operować, bez niebezpieczeństwa dla drogiego im życia i zdrowia; a stanęło podobno na tém, że wszyscy uzbroją się w lancety, i będą czyhać, póki żyły Narodu nową krwią nabrzmieją. Cyrulicy będą gotowi upuścić jéj tyle przynajmniéj, żeby omdlał i czekał skutków przepowiedni Lelewela z 1831 r.. to jest dojrzałości Hiszpanji, bez któréj Polsce ani kroku zrobić nie wolno. Zakład Bruxelski długie lata odznaczał się jednością, braterstwem, wzajemném zaufauiem i gotowością do niesienia pomocy jedni drugim, dziś moralność i nauka Centralizacji do nie o zawitały, a już dają się widzieć skutki zatrutego powietrza. U Lelewela leży na stole akt do podpisania, na co? nie wiemy; ale to pewno, że nieszczęśliwy starzec passją miotany, wabi do siebie to obstalunkiem towaru, to powinszowaniami z powodu złożonych examinów, a w gruncie, idzie rzecz, o danie i wzięcie Cerografu. Panowie ci zaszli także do Komitetu Belgijsko-Polskiego, i zapowiedzieli mu, że są jedynémi reprezentantami Emigracji. Gdy krok ten może pociągnąć przykre następstwa, a nie wszystkie jeszcze się rozwinęły, przeto odkładamy sprawozdanie do następnego numeru.

NOWE DZIEŁA.

— *Les Israëlites de Pologne* par Leon Hollaenderski Paris 1846, cena fr. 8 — kolorowany exemplarz fr. 10.

— *Voltaire et la Pologne,* broszura centimów 35.

— Wyszło z pod prassy w Bruxelli : *Die Polnische Frage mit Bezieg auf die lezten Ereignisse, von einer Krakauer* — cena fr. jeden.

— *Stracone Obywatelstwo Stanu Kmiecego w Polsce,* przez Joachima Lelewela — cena 50 centimów.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.